

W olsztyńskim Muzeum Mazurskim uczył się Budar historii stolicy Warmii, dowiedział się o tragicznych zmaganiach z Zakonem Krzyżackim, przyjrzał się upadkowi Olsztyna pod rządami pruskimi, poznał tragiczne dni r. 1920. Wszystko to dla niego było przeżyciem, w jego słowach widać pasję i szczerze zainteresowanie, widać jak spod jego pióra tryska radość, gdy pisze o r. 1945, zamykającym gehennę ziemi mazursko-warmińskiej. Prawdziwym przeżyciem dla dziennikarza z Niemieckiej Republiki Demokratycznej był udział w uroczystościach grunwaldzkich, w wielkiej manifestacji narodu polskiego w 550 rocznicę wiekopomnego zwycięstwa.

Książkę kończą wrażenia z Warszawy, wywiad z min. Izydorczykiem i dużo szczyrych słów przyjaźni. Dziennikarz przekonał się, że:

„Ludzie nad Odrą i Nysą, w Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Bydgoszczy, Białymstoku i Warszawie rozegrali wielką rozstrzygającą bitwę ze Smętkiem”.

Wprawdzie ślady jego są wszędzie tam, gdzie przeszło krwawe widmo wojny i faszystowskich zbrodni, jednak naród polski skutecznie walczył ze Smętkiem.

Wynikiem studiów i osobistych obserwacji autora są uwagi o problemach ludnościowych polskich Ziemi Zachodnich, o trudnym, początkowym okresie pobytu ludzi, którzy pierwszy raz w życiu oglądali teren, mający być stałym miejscem ich zamieszkania i codziennej pracy. Pisze Budar o sprawie asymilacji, o życiu się tak różnorodnych pod względem pochodzenia ludzi, pisze o przywiązaniu do ziemi, która już wrosła w ich umysły i serca i bez której nie wyobrażają sobie Polski. Interesował go też problem ludności niemieckiej na polskich Ziemiach Zachodnich. Prasa zachodnioniemiecka twierdzi bowiem uparcie, iż na Ziemiach Zachodnich mieszka 1 milion Niemców. Budar kategorycznie zaprzecza temu: są to Polacy, którzy wprawdzie byli obywatelami niemieckimi, ale mowa ich i narodowość była polska.

Wspomniałem wyżej o doniosłym znaczeniu budziszynskiej publikacji. Budar bowiem przy każdej okazji polemizuje z fałszywymi tezami zachodnioniemieckich publicystów, powraca nieraz na kartach swej książki do martyrologii narodu polskiego, pisze o walce z faszyzmem i o walce z germanizacją na odzyskanych przez Polskę terenach.

Józef Dużyk

*AUF DEN SPUREN DER OSTFORSCHUNG. Eine Sammlung von Beiträgen der Arbeitsgemeinschaft zur Bekämpfung der westdeutschen Ostforschung beim Institut für Geschichte der Europäischen Volksdemokratien. Gesamtedaktion: Dr. Claus Remer. „Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität Leipzig, Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe”. Sonderband I, 1962, s. 233.*

Publikacja powyższa jest pracą zbiorową wydaną staraniem i przy współpracy autorskiej członków czynnego w NRD Roboczego Stowarzyszenia do Zwalczenia Zachodnioniemieckiej *Ostforschung*, którego sekretariat mieści się przy Instytucie Historii Europejskich Demokracji Ludowych w Lipsku. Słowo wstępne napisał dyrektor Instytutu, a zarazem kierownik Stowarzyszenia — prof. dr Basil Spiru.

*Rosja i Europa* — to tytuł pierwszego artykułu omawianej pracy. Napisali go wspólnie dwaj uczeni radzieccy — V. T. Paśuto i V. I. Salov, pracownicy naukowi moskiewskiego Instytutu Historii Radzieckiej Akademii Nauk. Najbardziej zatem kompetentni, by zająć się tym wycinkiem systemu *Ostforschung*, który deformuje zarówno rosyjską, jak i radziecką historię. Stąd też krytycznej analizie poddane zostały prace takich m. in. „ekspertów spraw wschodnich” historiografii niemieckiej jak: A. Brücknera, K. Mettiga, O. Spenglera, H. Aubina, J. Hallera, A. Wirtha, K. Stählina, M. Taubego, A. Scheltinga, A. Jaggiego, W. Markerta,



E. Hölzla, G. Stöckla, R. Wittrama i G. v. Raucha. W oparciu o prace wyżej wymienionych autorzy rozprawy ustalili główne tezy *Ostforschung* w jej antyrosyjskim i antyradzieckim nurcie.

Paśuto i Salov wykazują w sposób przekonywający nonsens koncepcji „Euro-pocentrystów” i ich prymitywny antykomunizm. Demaskują też w tym kontekście tezy reakcyjnych historiografów rosyjskich.

Dyrektor Instytutu Prawa Międzynarodowego przy Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie — prof. dr P. A. Steiniger — jest autorem następnego artykułu na temat neofaszystowskiej tezy tzw. *Recht auf die Heimat*. Autor widzi w niej bezpośrednią, choć w innym układzie politycznym zmodyfikowaną, kontynuację hitlerowskiego *Volksgruppenrecht*. Rzecz polega jedynie na trawestowaniu hasła *Heim ins Reich* na *Zurück in die Heimat*. Tymczasem prawo międzynarodowe nie zna ani indywidualnego prawa do swobodnego przesiedlania się na obce terytorium bez odpowiednich porozumień na szczeblu państwowym, ani też nie sankcjonuje roszczeń cudzoziemców do osiedlania się na terytorium obcego państwa wraz z dochodzeniem prawa autonomii i utrzymaniem kontaktu z ośrodkami dyspozycyjnymi w kraju etnicznie macierzystym. Byłoby to bowiem równoznaczne z pogwałceniem integralności terytorialnej kraju użyczającego gościny.

To jedno z głównych stwierdzeń autora obok demaskatorskiego przedstawienia zachodnioniemieckiej interpretacji „prawa do samostanowienia” jako „prawa do agresji”. Szkoda, iż poza jedyną pracą Bierzanka autor nie miał szerszego dostępu do polskiej literatury na interesujący go temat.

Hellmut Harke, docent Instytutu Geografii przy Uniwersytecie im. M. Luthra w Hall-Wittenberg, zajął się w swym artykule legendą o przestrzeni życiowej niewystarczającej rzekomo dla narodu niemieckiego. Legenda ta, rozpowszechniana przez *Ostforschung*, stanowi rdzeń zachodnioniemieckiej literatury geopolitycznej. Pozory naukowe uzasadnionej prawidłowości usłowali jej nadać tacy m. in. teoretycy jak: F. Ratzel, K. Haushofer, E. Obst, M. Hesch, H. Schmitthenner i F. Thorbecke. Autor artykułu poddał ich prace krytyce, przeciwstawiając im marksistowskie stanowisko wobec teorii o przestrzeni życiowej.

Warto wspomnieć, że nawet w NRF niektórzy spośród teoretyków dowodzą nonsensu wnoszenia ze stosunku osób przypadających na kilometr kwadratowy o stopniu zaludnienia. Problem przestrzeni życiowej — stwierdzają np. zachodnioniemieccy autorzy W. Bauer i W. Fielster — nie jest zagadnieniem regionu geograficznego, lecz gospodarczych warunków egzystencji, a więc możliwości produkcji i zarobkowania. Lapidarniej jeszcze ujął to J. Kokot, polski znawca zagadnienia. Mając na myśli dochód społeczny pisał:

„Jeśli on wystarcza na utrzymanie wszystkich mieszkańców — wtedy nie ma przeludnienia, a nie wystarcza — to jest przeludnienie”<sup>1</sup>.

W tym ujęciu nie ma przeludnienia w NRF. Ostatecznym zaś dowodem przeciwko tezie o „narodzie bez przestrzeni” — jak w sposób przekonywający wykazuje Harke w czwartym rozdziale omawianej publikacji — jest socjalistyczna rozbudowa NRD.

Sprawa powiązań i współpracy systemu *Ostforschung* z zachodnioniemieckim militarystycznym stanowi przedmiot dociekań H. Schnittera. Powołując się na liczne wydawnictwa zachodnioniemieckie omawia on trzy główne zadania *Ostforschung* w tym zakresie. Pierwsze, to wyciągnięcie wniosków i podsumowanie doświadczeń niemieckiego militarystyki wyniesionych z okresu II wojny światowej. Przy okazji nie omieszkuje się odbrązawiać hitlerowskiego *Wehrmachtu*. Po wtóre, *Ostforschung* uzasadnia wszelkimi sposobami słuszność zagranicznej i wojskowej polityki rządu

<sup>1</sup> J. Kokot, *Logika Poczdamu*, Katowice 1957, s. 151.



Adenauera. Trzecim wreszcie zadaniem tego systemu jest udzielanie poparcia i pomocy instytucjom psychologicznego prowadzenia wojny. W tym ostatnim wypadku niepoślednią rolę odgrywa antykomunistyczna propaganda.

Kolejny artykuł jest wynikiem współpracy pięcioosobowego kolektywu autorzkiego (O. Boldemann, I. Simon, K. Jackstel i M. Siebenbrodt, C. Remer). Rozpatrują oni zagadnienie tzw. „Ostkunde”, owej specyficznej dyscypliny wykładowej i przedmiotu nauczania w szkołach zachodnioniemieckich. Z ustaleń autorów wynika kadrowa i tematyczna ciągłość *Ostkunde*. Specjaliści omawianej dyscypliny sprzed 1945 r. należą dziś w NRF do najbardziej wpływowych osób. Dość wskazać tu, że E. Lehmann, pisujący w r. 1938 o wyższości „dojrzałych Niemców nad prymitywniejszymi Słowianami”, pełni dziś w NRF funkcję naczelnego redaktora czasopisma zatytułowanego „Deutsche Ostkunde”. Podobnie jak i polski autor, W. Sobański<sup>2</sup>, oparli się też na zachodnioniemieckich podręcznikach szkolnych. Zaletą tej rozprawy jest konfrontowanie współczesnych sformułowań „wiedzy o wschodzie” z odpowiednimi sloganami kolportowanymi w jej ramach za czasów hitlerowskich, a nawet w dobie wilhelmińskiej. Artykuł przedstawia w sposób zwięzły tradycje, etapy powojennego rozwoju i — co najważniejsze — nowe dostosowane do zmienionej sytuacji politycznej metody i cele *Ostkunde*. Szczególnie umiejętnie uchwycone zostały tendencje reprezentowane m. in. przez E. Lemberga, który domaga się nie tyle podtrzymywania pamięci o dawnych miejscach zamieszkania rodziców wśród młodzieży przesiedleńczej, ile przedstawiania terenów objętych rewizjonistycznymi roszczeniami jako „ziemi obiecanej” dla całej młodzieży niemieckiej. Wydaje się, że teorie Lemberga, wyjątkowo szkodliwe, wymagają szerszego i odrębnego omówienia<sup>3</sup>. Dużo miejsca poświęcono omówieniu modnej obecnie w NRF i lansowanej przez *Ostkunde* teorii o „szczególnym aspekcie zachodnioniemieckiej cywilizacji”. W jej to rzekomym interesie spełnione być mają zachodnioniemieckie roszczenia terytorialne. *Ostkunde* dostarcza młodzieży zachodnioniemieckiej odpowiednio dobrane uzasadnienia tych pretensji. Wybór środków oddziaływania jest różny. Od gazetek ściennych, piosenek i wierszyków, poprzez podręczniki szkolne i lekturę, do warsztatów modelarskich (modele budowli historycznych na polskich Ziemiach Zachodnich), konkursów, a nawet tekstowych zadań matematycznych. Jeden z rozdziałów omawianego artykułu poświęcono wyłącznie metodom przedstawiania historii Polski w szkołach NRF. Z przytoczonych faktów wynika, iż metody te całkowicie odpowiadają odwetowym i rewizjonistycznym tendencjom. W żadnym wypadku nie służą one sprawie pojednania obu narodów. Sytuacja na tym odcinku ulega nawet stalemu pogorszeniu. Względnie umiarkowani autorzy podręczników jak H. Ebeling, L. Weismantel i O. H. Müller ustąpić musieli miejsca tak skrajnie tendencyjnym jak: G. Ritter, H. Herzfeld i F. Simonsen. Przeciwwstawienie ich metodom zasad nauczania w szkołach NRD tendencje te uwydatnia jeszcze wyraźniej.

Końcowy wydzźwięk artykułu nie brzmi jednak pesymistycznie. Zdaniem jego autorów, coraz szersze kręgi zachodnioniemieckiego nauczycielstwa dochodzą do przekonania, iż system nauczania w NRF jest konserwatywny i antydemokratyczny. Zgłasza się tam nawet, acz w skromnym jeszcze zakresie, konkretne propozycje naprawy. Świadczy o tym chociażby plan reform wypracowany przez tzw. *Schwelmer Kreis*, oceniany przez autorów omawianego artykułu z wyraźnym optymizmem.

*Slawiści w systemie Ostforschung* — to tytuł pracy E. Wolfgramma, docenta i kierownika Wydziału Historii ČSRS w Instytucie Historii Europejskich Demokracji

<sup>2</sup> W. Sobański, *Podręczniki Szkolne w Niemieckiej Republice Federalnej*, Zachodnia Agencja Prasowa — Wydawnictwo Zachodnie. Warszawa—Poznań 1961.

<sup>3</sup> Por. chociażby: E. Lemberg, *Völker und Volksgruppen im Exil*, „Schriftenreihe der Ackermann-Gemeinde”, Heft 5, München 1953.



Ludowych przy Uniwersytecie im. K. Marksa w Lipsku. Autora rozprawy interesują przede wszystkim sami slawiści, ich przeszłość i obecna rola polityczna. Rzekoma bowiem apolityczność zachodnioniemieckiej slawistyki kryje w gruncie rzeczy drugi co do wielkości liczebnej, po historykach, zespół ekspertów *Ostforschung*. Bez slawistyki, głównie zaś językoznawstwa słowiańskiego, nie jest praktycznie możliwy rozwój kadrowy tego systemu. Powiązania są tu obustronne. Katedry i seminaria slawistyki oraz szkoły tłumaczy w dużym już stopniu przejęły tematykę katedr i seminariów historii wschodnioeuropejskiej. Połączenie obu specjalności postuluje od dawna F. W. Neumann, slawista zachodnioniemiecki.

W omawianej tu publikacji Wolfram jest autorem również innego artykułu. Przedstawił w nim postać Hansa Christoha Seeböhma, rzecznika Ziomkostwa Niemców Sudeckich, charakteryzując go jako typowego odwetowca. Do opracowania sylwetki Seeböhma wyzyskał oprócz prasy zachodnioniemieckiej również wydawnictwa czechosłowackie i akta personalne zachowane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach.

Ingrid Schulze, starsza asystentka Instytutu Historii Sztuki przy Uniwersytecie im. M. Luthra w Halle - Wittenberg, poddała krytycznej analizie tezy historii sztuki będącej w służbie polityki wschodniej Niemiec. Fakty przytoczone przez autorkę świadczą o wyraźnie politycznym zaangażowaniu pracowników tej dziedziny w NRF. Nawet ekspozycje muzealne dzieł sztuki przekształca się częściowo w propagandowe wystawy. Tak np. eksponaty pochodzące z terenów zwróconych przez Niemcy po r. 1945 wyodrębniane bywają w oddzielnych działkach. Chodziło w tym wypadku nie o wywoływanie wśród zwiedzających wzruszeń estetycznych, lecz o przypominanie miejsc, skąd zbiory pochodzą. Zdaniem E. Schremmera, którego prace autorka omawia, tak urządzone sale muzealne mają być „celem pielgrzymek nostalgii”.

Alois Hofman, pracownik naukowy Instytutu Filologii Nowożytnej Czesko-słowackiej Akademii Nauk, przedstawił w swym artykule antyczeski nurt odwetowy we współczesnej powieści zachodnioniemieckiej. Przewija się on głównie w twórczości autorów — przesiedleńców zrzeszonych w Ziomkostwie Niemców Sudeckich. Powołując się na liczne tytuły, Hofman wykazuje jego główne tendencje. Należą do nich próby rehabilitacji „Henleinowców” i przedstawianie Niemców sudeckich jako obywateli do końca lojalnych wobec państwa czechosłowackiego, spotwarzanie narodu czeskiego, wdrażanie opinii światowej przekonania o konieczności powrotu przesiedleńców do ich dawnych miejsc zamieszkania.

W krótkim omówieniu przedstawiliśmy jedynie najważniejsze zagadnienia podjęte przez autorów wymienionych wyżej artykułów, nie mówiąc już o zebranym w nich materiale faktograficznym. Zaprezentowana praca stanowi niewątpliwie duży wkład w demaskowaniu rzeczywistego oblicza systemu *Ostforschung*.

Janusz Sobczak